№ 63 Warszawa 19 października 1905 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

NINIEJSZY № WYDAJEMY W ILOŚCI 7500 EGZEMPLARZY.

Pokój a stan wojenny.

Na polach Mandżurji umilkł grom dział i ustał rozlew krwi. Po długich i krwawych walkach, po utracie całej niemal floty, około 380 tysięcy ludzi i 800 dział, poniósłszy strat blizko na dwa miljardy rubli, Rosja wreszcie ustąpiła. Zaledwie udało się uniknąć zapłacenia Japonji odszkodowania wojennego. Tym cięższe są inne warunki pokoju; państwo rosyjskie od dnia traktatu w Porthsmouth utraciło wszelkie znaczenie nad brzegami Oceanu Spokojnego i wątpliwym jest, czy mu się uda kiedykolwiek znaczenie to odzyskać. Ta długa i krwawa wojna jaskrawo uwydatnia całą bezsensowność i zbrodniczość polityki zaborczej caratu. Naprzód kosztem niesłychanych kosztów pieniężnych stworzono «otwartą drogę do Oceanu Spokojnego», zupełnie bezużyteczną dla olbrzymiej większości mieszkańców państwa rosyjskiego, a służącą jedynie interesom garści «rycerzy przemysłu», spekulantów i handlarzy. Potym wśród całego szeregu gwałtów i rzezi zagrabiono Mandżurję, by stworzyć nowe pole do wyzysku dla wiecznie niesytej zgrai czynowników. Potym naturalnie trzeba było zwiększyć siły obronne państwa na Dalekim Wschodzie, aby módz utrzymać świeżo nabyte zdobycze. Armja w Mandżurji coraz bardziej się zwiększała; budowano z pośpiechem nowe twierdze i porty na półwyspie Kwantuńskim; coraz liczniejsze zastępy czynowników, dostawców rządowych i wszelkiego rodzaju spekulantów zbiegały się do nowych posiadłości cara, aby pełnemi garściami czerpać z rzeki złota, płynącej ze skarbu państwowego do tych odległych krajów. «Rabuj, kto może» — to hasło tej bandy. Rabowano też na potęgę. Obdzierano ludność mandżurską, robiono miljonowe interesy na dostawach do Portu Artura i Dalnego. Mandżurja wraz z półwyspem Kwantuńskim stała się jakby otchłanią bezdenną, pochłaniającą coraz to nowe setki miljonów rubli.

Ku większej chwale carskiej trzeba ją było jeszcze zamienić na cmentarz dla setek tysięcy ludzi. Zrobiono to bardzo łatwo. Dziś już okoliczności, które poprzedziły wojnę, stały się powszechnie znane, gdyż zagranicą zostały ogłoszone tajne depesze, wymieniane pomiędzy carem a ministrem spraw zagranicznych z jednej strony, a namiestnikiem Aleksiejewem i innemi przedstawicielami Rosji na Dalekim Wschodzie z drugiej, w przeddzień wybuchu wojny. Okazuje się, że Rosja już była gotowa do ustępstw na rzecz Japonji, gdy nagle wpływ garści spekulantów, handlujących lasami nad rzeką Jalu w Korei pod osłoną rządu carskiego, udaremnił porozumienie się między dwoma państwami i doprowadził do rozlewu krwi. Dlaczego ta garstka rabusiów miała taki wpływ na rząd rosyjski? Pytanie to wyjaśnia ta okoliczność, że na czele tej bandy stał osobisty przyjaciel cara Bezobrazow, a należeli do niej między innemi wielcy książęta! Interesy tych panów nie pozwalały, aby Rosja ustąpiła z Korei. W rezultacie nastąpiło zerwanie układów i wojna z najkrwawszemi bitwami w dziejach ludzkich.

A skutki tej polityki? Widzimy je obecnie. Na «otwarcie drogi do Oceanu Spokojnego» wyrzucono miljardy, którychby starczyło na zaprowadzenie powszechnego nauczania w całym państwie, na pokrycie całej Rosji siecią dobrych dróg lub też na inne prace kulturalne. A teraz to wszystko przepadło bez żadnego rezultatu. Spustoszono kwitnący kraj mandżurski, zrujnowano setki tysięcy spokojnej ludności rolniczej, obrócono w zgliszcza mnóstwo miast i wiosek, zostawiono na placu boju około 300 tysięcy trupów i rannych, a w końcu — trzeba było się cofnąć. A gdy zdziesiątkowana armja wraz z niezliczonemi zastępami kalek, chorych i obłąkanych powróci do kraju, znajdzie tam u swych ognisk domowych nową klęskę — głód, ogarniający już dzisiaj 26 gubernji i szerzący się wciąż dalej. To są plony polityki carskiej.

Car rozumiał, że podpisując traktat pokojowy podpisuje wyrok własnej niemocy, własnego bankructwa. To też długo się wahał. A jeżeli w końcu przecież podpisał pokój, to dlatego, że ujrzał tuż przed sobą straszne widmo rewolucji wewnętrznej. Pośpieszył on zakończyć walkę na dalekim wschodzie, by spotęgować walkę wewnętrzną, walkę tyranji przeciwko ruchowi wolnościowemu. Nie jest to wypadkowy zbieg okoliczności, że przed podpisaniem traktatu pokojowego ogłoszono w Kurlandji i w Warszawie stan wojenny i że jednocześnie z umilknięciem wrzawy wojennej w Mandżurji, na Kaukazie rozległy się jęki ludności ormiańskiej, mordowanej przez dziką czerń tatarską pod osłoną bagnetów wojsk carskich, i zaświeciła łuna olbrzymiego pożaru w Baku.

«**Pokój Japonji — wojna rewolucjonistom!**» — takie jest hasło rządu carskiego w chwili obecnej. Wbrew uroczystym zapowiedziom walczenia «aż do ostatniego żołnierza», car woli widzieć sztandar «wschodzącego słońca» powiewającym nad Portem Artura, niż ujrzeć czerwony sztandar na szczycie twierdzy Pietropawłowskiej. Dlatego też car pośpieszył zawrzeć pokój. A zawarłszy go, posłał swych katów w różne końce państwa i kazał im jeszcze bezwzględniej, niż dotąd, tępić rewolucjonistów. Tak więc pokój na zewnątrz, reakcja wewnątrz państwa jest myślą przewodnią polityki caratu na dziś. Można było z góry spodziewać się, że rząd carski nie ustąpi bez rozpaczliwych wysiłków zgniecenia ruchu rewolucyjnego. Teraz chwila wydaje mu się odpowiednią. Sądzi on, że korzystając z chwilowego zastoju w ruchu rewolucyjnym w rdzennej Rosji, zdoła on stłumić wrzenie w najbardziej zrewolucjonizowanych prowincjach państwa (przedewszystkim na Kaukazie, w Polsce i Kraju Nadbałtyckim) i rzucić postrach na resztę państwa za pomocą utopienia we krwi ruchu rewolucyjnego na kresach. Ma on nadzieję, że w chwili, gdy w Petersburgu zbierze się na narady sławetna «duma państwowa», już żadne odgłosy buntów i zamieszek jej obrad nie zakłócą, bo w dotychczasowych ogniskach buntu będzie panowała cisza cmentarna. Tak, siepacze carscy całe państwo gotowi są zmienić w jeden wielki cmentarz, byleby nie dopuścić do tryumfu rewolucji. Dziś już pracują oni nad tym z nadzwyczajną gorliwością. W Białymstoku oddano bezbronną ludność na pastwę żołdactwa, pozwalając na dokonywanie najstraszniejszych mordów, byleby tylko «wytępić gniazdo buntownicze». Na Kaukazie rząd podszczuwał ciemną czerń tatarską na ludność ormiańską, która zawiniła wobec niego tym, że jako najbardziej kulturalna i oświecona część ludności Kaukazu była najbardziej podatnym gruntem pod zasiew idei rewolucyjnych. I administracja miejscowa z zupełnym spokojem patrzyła, jak płonęły setki wiosek ormiańskich, jak dzika tłuszcza mordowała mężczyzn, gwałciła kobiety, dzieciom rozbijała główki o ściany. Jedyną jej troską było odbieranie broni.... ormianom, aby się nie mogli bronić. Ale ta polityka okazała się w skutkach swych zgubną dla rządu: rozbestwiona czerń tatarska w końcu wypowiedziała posłuszeństwo władzom rosyjskim i puściła z dymem szyby naftowe w Baku, dające zarobek wielu tysiącom ludzi i dostarczające rządowi kilkadziesiąt miljonów rubli zysku rocznego!

W całej południowej Rosji prowadzoną jest usilna agitacja za pogromami żydowskiemi zupełnie otwarcie pod osłoną rządu. Pisemka podżegaczy otrzymują wsparcia z funduszów rządowych, a nawet z prywatnej szkatuły carskiej; niecne broszury antysemickie są masowo rozdawane żołnierzom w koszarach i rezerwistom, powracającym do domów. Organizatorowie masowego rozboju działają jawnie i za swą robotę biorą pieniądze od rządu! W Królestwie siepacze rządowi, nie zadowoleni z tego, że stan wojenny nie wydał do-ąd krwawych plonów w postaci nowych setek trupów robotniczych, chcą za wszelką cenę wywołać masowe mordy i rzezie. Nowy satrapa Skałon świeżym «rozkazem dziennym» wprost wzywa władze wojskowe, by starały się przy poskramianiu rozruchów jak najwięcej ludzi mordować. Ten ludożerca w mundurze twierdzi, że dotąd wojska w czasie rozruchów ujawniały . . . zbytnią łagodność. I to się mówi po styczniowych mordach w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Częstochowie, Zagłębiu Dąbrowskim (razem około 800 trupów!), po majowej rzezi w Alejach Jerozolimskich i po «dniach czerwcowych» w Łodzi! Kaci pracują na całym obszarze państwa. Dawno nie mieli oni tyle do roboty, co obecnie. Rząd carski wznosi jedną szubienicę za drugą, a bojownicy rewolucji jeden za drugim wstępują na szafot. Nawet obecna procedura sądów wojennych jest dla siepaczów zbyt długa i zbyt łagodna. Jak donoszą gazety, główny prokurator wojenny już złożył projekt «uproszczonego» sądu, posyłającego ludzi na szafot w ciągu 24 godzin.

Rząd carski ujawnia z każdym dniem coraz większą pewność siebie i coraz większą bezczelność. Świeżo car zagroził finlandczykom zaprowadzeniem w ich kraju stanu wojennego, i z pewnością ta groźba niezadługo wejdzie w czyn. Sprzedajne rządowe gazety rosyjskie, jak «Nowoje Wremia» np., otwarcie grożą ormianom i żydom «starciem ich z oblicza ziemi» t. j. poprostu wyrznięciem. I rząd z pewnością gotów jest spróbować spełnić swe piekielne groźby. Przywykł on broczyć we krwi i stąpać po stosach trupów; najohydniejsze zbrodnie są dla niego niczym, gdy chodzi o osiągnięcie celu. A celem dla niego w tej chwili jest stłumienie ruchu rewolucyjnego wewnątrz państwa, choćby kosztem obrócenia całych krajów w cmentarze.

Czy się mu to uda?

O tym mowy być nie może. Tylko w umyśle cara-idjoty i jego doradców może powstać myśl, że rewolucję można «uśmierzyć» za pomocą «stanu wojennego», szubienic i tym podobnych środków. Rząd rosyjski sam jest najdzielniejszym agitatorem rewolucyjnym: on potrafi za pomocą swych gwałtów odrazu wzburzyć takie masy ludności, jakich propaganda rewolucyjna w normalnych warunkach nie opanowała w ciągu lat 10. Dziś reakcja sroży się na całej linji, ale jej pozorne tryumfy przygotowują jej nieuniknioną klęskę, rewolucjonizując coraz szersze koła ludności.

Oto przykłady: przed rokiem 1899 Finlandja była najspokojniejszym krajem, jaki tylko można sobie wyobrazić. Gdy pogwałcono jej prawa konstytucyjne, ludność jej protestowała spokojnie i legalnie. Car z cynicznym śmiechem odrzucał protesty i coraz mocniej zacieśniał kajdany nieszczęsnego kraju. Dziś finlandczycy już nie piszą petycji, zato energicznie sprowadzają broń. Ormian zrewolucjonizował rząd carski w ciągu lat kilku tak, że ma na nich

teraz tylko jedną radę: mordy masowe. Jeszcze przed styczniem roku bieżącego ogromna większość ludu roboczego w Petersburgu była usposobiona wiernopoddańczo. Dowiodło tego zachowanie się robotników w dniu 22 stycznia. Ale ten krwawy dzień pogrzebał w setkach tysięcy serc wiarę w «cara-ojca». I dziś zapewne satrapi carscy w Petersburgu myślą tak samo, jak pan Skałon w Warszawie, że jedynie siła oręża może podtrzymać powagę władzy.

Tak, reakcja sama przygotowuje smutny koniec caratu. A to tym prędzej, że wszelkie jej miotania się nie są zdolne zatrzymać zwycięskiego pochodu idei socjalistycznej. Ale to nie znaczy, że możemy ze spokojem i ufnością w przyszłość czekać, co nam jutro przyniesie, a tymczasem spędzać czas w bezczynności. Przeciwnie, właśnie teraz jest czas po temu, aby podwoić energję w organizowaniu naszych szeregów. Zaciętości siepaczy carskich musimy przeciwstawić nieugiętą odwagę i wytrwałość. Musimy im pokazać, że w tej «wojnie wewnętrznej», którą oni teraz rozpoczynają, ofiary padać będą nietylko z naszej strony, a koniec tej wojny będzie wręcz przeciwny, niż się oni spodziewają.

Obecna reakcja udowodnić powinna nawet ślepym, że wszelkie nadzieje na zmuszenie rządu carskiego do ustępstw (rzeczywistych, a nie malowanych w rodzaju «dumy państwowej»), wszelkie plany «zastraszenia» go za pomocą wystąpień masowych i t. d. — to gmachy, budowane na piasku! Musimy zmierzać nie do tego, aby rząd «pod naciskiem z dołu» dał jakieś ustępstwa lub zaprowadził jakieś reformy, lecz do tego, aby rząd ten zupełnie obalić i zniszczyć. Dopóki ta organizacja siepaczy i katów istnieje, niema mowy o wolności dla robotników.

Wiemy dobrze, jak trudne mamy zadanie i jak ciężkie przejście nas jeszcze czekają. Ale to nas nie może zmusić do cofania się z raz obranej drogi, gdyż **tylko po gruzach caratu możemy dojść do tej wolności, której nasz ruch robotniczy potrzebuje.**

Carat nigdy nie bedzie w stanie zawrzeć z walczacym proletarjatem pokoju, choćby nam ofiarował nie wiedzieć jakie «ustępstwa».

«Stan wojenny» pomiedzy nami a rządem carskim bedzie trwał aż do zupełnego zniweczenia ostatnich śladów istnienia caratu.

„Duma państwowa“.

Wśród ogólnego wrzenia i zamętu w całym państwie rząd carski narazie stracił głowę. Jego polityka wewnętrzna w ciągu ostatniego roku była pełna chwiejności i niezdecydowania i robiła wrażenie jakiegoś bezcelowego i bezsensownego miotania się w różne strony. Z jednej strony rząd podszczuwał przeciwko liberalnej inteligencji bandy, zwerbowane z pośród najciemniejszego motłochu («czarne setnie»), z drugiej znów strony prasa liberalna cieszyła się względną swobodą (pomimo istnienia cenzury nigdy jeszcze gazetom nie wolno było tak swobodnie pisać, jak w roku ostatnim). Jednego dnia rząd carski zabronił odbycia zjazdu działaczy postępowych; nazajutrz sam car «najmiłościwiej» przyjmował deputację liberalną i obiecywał jej przeprowadzenie reform. Nikt w państwie rosyjskim i zagranicą nie wiedział, jaką niespodzianką rząd carski obdarzy świat dnia następnego: czy jaką nową rzezią masową, czy ukazem o tolerancji religijnej lub czymś podobnym. Całe zachowanie się rządu było nacechowane chwiejnością. Widocznie miał on jedną troskę: jakoś szczęśliwie dociągnąć do końca wojny. Bał się on dawać znaczne ustępstwa, by nie spotęgować ruchu wolnościowego przez zbytnie rozluźnienie pęt swych poddanych. Z drugiej strony bał się odrazu skierować się na drogę bezwzględnej reakcji, by nie wywołać przez to zbyt mocnego wzburzenia. Zachowywał się on jak człowiek, stojący na stromym urwisku i bojący się stąpić kroku zarówno w górę, jak w dół, bo tu można się poślizgnąć, a tam znowu można się oberwać. . . .

Teraz już kierownicy państwa rosyjskiego nabrali odwagi i pewności siebie. Chcą oni gwałtem i postrachem zdławić ruch rewolucyjny w państwie, nie cofając się przed żadnemi środkami... Ale obawiają się oni zrobić to zbyt jawnie i otwarcie. Otwarta polityka przemocy wzburzyłaby nawet umiarkowanych liberałów, a w dodatku zagranicą wywołałaby ona wielki postrach wpośród tych kapitalistów, którzy dziś gotowi są udzielać rządowi carskiemu olbrzymich pożyczek na jego potrzeby. Nikt nie daje pieniędzy państwu, jawnie zagrożonemu wojną domową.

Więc też rząd carski postarał się pokryć swe istotne zamiary płaszczykiem pozornych ustępsw. Jednocześnie z rozpętaniem na całym obszarze państwa rosyjskiego najokrutniejszej reakcji i najdzikszych prześladowań rząd ogłosił uroczyście zwołanie «przedstawicieli narodu» dla narad nad ogólno-państwowemi sprawami. Zgromadzenie tych «przedstawicieli narodu» ma nosić nazwę «dumy państwowej» i ma brać udział w pracach rządu nad wypracowaniem nowych praw. Część gazet zagranicznych i większość liberałów rosyjskich uznała utworzenie tej «dumy» za początek konstytucji w Rosji. My musimy uznać tę reformę za jedną z najnikczemniejszych komedji, jakie rząd carski odegrywał. Jak, przygotowując się do nowych zaborów na dalekim wschodzie, car zwołał «konferencję pokojową» dla zamydlenia oczu naiwnym, tak też teraz usiłując rękami katów zdusić wszelki ruch wolnościowy tenże car-morderca usiłuje przywdziać na się płaszczyk monarchy postępowego i dobroczyńcy swego narodu.

Celem świeżo ogłoszonej reformy jest oszukanie łatwowiernych. Zagranicznym kapitalistom rząd carski chce wmówić, że pod wpływem reform wrzenie wewnętrzne ustanie, że z chwilą ogłoszenia manifestu o «dumie państwowej» widmo rewolucji wewnętrznej znika z rosyjskiego horyzontu. Stąd oczywisty wniosek: «możecie zasilać skarb carski setkami miljonów nowych pożyczek bez obawy, że wasze pieniądze zginą!» (Rząd carski potrzebuje olbrzymich sum na wyrównanie strat, wyrządzonych przez wojnę a szczególnie na wybudowanie floty). Niezadowolonej i wzburzonej części klas posiadających rząd chce dać do zrozumienia, że gotów jest wysłuchać ich żądań i częściowo te żądania zaspokoić. Chce on przekonać liberałów, że dla nich pogodzenie się z caratem jest rzeczą możliwą, że lepiej jest obrać bezpieczną i bezkrwawą (burżuj wszak nawet gdy «walczy» o wolność przedewszystkim dba o to, aby broń boże nie narazić na szwank swej osoby!) drogę układów z rządem, niż krwawą i pełną ofiar drogę rewolucji.

W każdym razie reforma, ogłoszona tak uroczyście w dniu 19 sierpnia, nie jest bynajmniej «pierwszym krokiem na drodze do konstytucji», lecz przeciwnie, próbą wzmocnienia samowładztwa, zagrożonego przez rewolucję.

Na czym polega istota wszelkiej konstytucji? — Na tym, że władza prawodawcza i kierownictwo spraw państwowych całkowicie lub w znacznej części spoczywa w rękach zgromadzenia posłów, obranych przez ludność państwa. Im bardziej konstytucja jakiegoś kraju jest postępowa, tymbardziej ograniczony jest wpływ monarchy. W wielu krajach konstytucyjnych (jak np. Niemcy, Austrja) monarcha zachowuje dotąd wielką władzę i znaczenie. Ale w żadnym kraju konstytucyjnym bez zgody zgromadzenia prawodawczego monarcha nie może ani wydawać nowych praw, ani ściągać podatków, ani urządzać poboru do wojska. **W tym ograniczeniu władzy monarszej zawiera się całe znaczenie konstytucji.** Tymczasem ukaz o «dumie państwowej» wyraźnie podkreśla, że **władza samowładcza cara pozostaje nietknięta**, zaś zgromadzenie przedstawicieli narodu ma posiadać jedynie «głos doradczy». Czyli innemi słowy: posłowie mają prawo dawać rządowi carskiemu dobre rady, których tenże rząd ma prawo nie słuchać. Zaś zgromadzenie przedstawicieli narodu nie ma żadnych środków zmusić rząd do ustępstw. Wola cara-samowładcy pozostać ma nadal jedynym źródłem wszelkiego prawa. Car nie tylko może postępować wbrew zdaniu większości posłów «dumy państwowej», ale też ma możność wydawania nowych praw i ukazów bez pytania o zdanie «dumy»! Może on podwoić podatki, odjąć swym poddanym resztki praw obywatelskich, ogłosić całe swe imperjum w stanie wojennym, — «dumie» nic do tego. Jeśli car nie «raczy» jej spytać o zdanie, ma ona prawo jedynie «najpoddaniej» ... milczeć. I taka podła komedja ma być niby krokiem na drodze do konstytucji!

A teraz zobaczmy, kim są owi «wybrańcy ludu», którzy mają najpoddańsze prośby i życzenia zanosić do stóp tronu. Będą to wybrańcy kapitalistów, obywateli ziemskich, bogatych drobnomieszczan, urzędników i chłopów. **Robotnicy najemni są zupełnie usunięci od udziału w wyborach!** Rząd dobrze wiedział, co robi, gdy układał ustawę wyborczą. Rozumiał on dobrze, że posłowie robotniczy nie byliby dla niego pożądanemi gośćmi w «dumie państwowej». Ich obecność mogłaby zmienić niewinne zgromadzenie «doradcze» w groźny trybunał rewolucyjny, któryby zażądał wymiaru sprawiedliwości za szereg gwałtów, spełnionych przez siepaczy carskich. Zgromadzenie, wybrane przez cały lud, stanowiłoby też dlatego groźną siłę, że rozumiałoby, iż za nim stoją masy, to też mogłoby niezbyt się liczyć z wolą rządu. Obecnie zaś, rzekomi «przedstawiciele ludu» będą zasiadać w «dumie państwowej» nie z woli ludu, lecz jedynie z łaski cara i jego doradców, którzy układali system wyborczy. Rząd carski ma nadzieję, że z przedstawicielami burżuazji łatwo dojdzie do porozumienia, że nawet najbardziej «niezadowoleni» z pomiędzy liberałów za ladajakie ustępstwa sprzedadzą swe dążenia wolnościowe. A zresztą liczy on na to, że w «dumie» ogromna większość miejsc będzie należeć do najwsteczniejszych stronnictw, do tych mianowicie, które chcą zachowania istniejącej formy rządu, t. j. samowładztwa.

System wyborczy jest obmyślony nader chytrze i celowo. Posłowie dzielą się na dwie kategorje: posłowie od wielkich miast i od guberń. Pierwszych jest bardzo mało, gdyż tylko nieliczne miasta zyskały prawo posyłania osobnych przedstawicieli: liczba ich wynosi dla Europejskiej Rosji zaledwie trzydzieści kilka osób. Przedstawicielami zaś «od ludności wielkich miast» będą przedstawiciele najbogatszej części burżuazji i czynowników, gdyż prawo udziału w wyborach mają jedynie ludzie, płacący bardzo wysoki podatek mieszkaniowy, podatek od przemysłu i handlu. W Petersburgu np., aby płacić taki podatek, który uprawnia do udziału w wyborach, trzeba mieć albo zakład przemysłowy lub handlowy, dający 20 tysięcy rubli rocznego dochodu, albo też mieszkanie, od którego roczne komorne wynosi 1100 rb. conajmniej. Nic też dziwnego, że miasta z kilkaset tysięczną lub miljonową ludnością posiadają tysiąc lub conajwyżej dwa tysiące osób, uprawnionych do głosowania! Nie tylko uboga, ale i średnio zamożna ludność wielkich miast jest zupełnie wykluczona od udziału w wyborach. Tylko mała garstka pijawek wielkokapitalistycznych i wysokich urzędników będzie miała prawo wyborcze. Dlaczego rząd taki system wyborczy uznał za najlepszy — to jest zupełnie jasnym, jeżeli zważymy, że wielkie miasta są głównemi ogniskami walki rewolucyjnej i że w rosyjskim ruchu przeciwrządowym bierze udział znaczna ilość klas średnich i inteligencji (u nas, jak wiadomo jest inaczej). Wybory gubernjalne są napozór demokratyczniejsze, t. j. odbywają się z większym udziałem ludu (ale to tylko napozór). Biorą w nich udział także chłopi i drobnomieszczanie, a sposób wyborów jest bardzo skomplikowany. Przedewszystkim wybory są pośrednie, t. j. posłowie do «dumy» mają być wybierani nie wprost przez ludność, ale ludność wybiera dopiero «wyborców», a ci, zjechawszy się w mieście gubernjalnym, wybierają odrazu kilku członków «dumy państwowej». Wyborcy dzielą się na 3 części: jedną ich część wybierają gminy wiejskie, drugą mieszczanie, trzecią obywatele ziemscy. Później wszyscy wyborcy, zjechawszy się razem, wspólnie głosują nad wyborem posłów, przyczym jednego posła w każdej gubernji muszą wybrać osobno wyborcy włościanie z pośród siebie.

Napozór dopuszczenie ludu wiejskiego do wyborów jest czynem postępowym. Lecz w istocie jest to poprostu spekulacja na ciemnotę chłopów rosyjskich i zależność gmin od urzędników. W Rosji zebrania gminne są czystą komedją: gminami wiejskiemi rządzi zwykle garść bogatych chłopów-lichwiarzy («kułaki», jak ich nazywa lud rosyjski), działająca w porozumieniu z władzą. A gdy jaka gmina zaczyna stawać się oporną wobec rządu, władze mają tysiące środków, by ją zmusić do uległości. Dlatego też rząd jest pewny, że wybrańcy gmin będą «jego» ludźmi. Tak samo rzecz się przedstawia z wyborcami miejskiemi. Rząd rozmyślnie dopuścił do udziału w wyborach gubernjalnych drobnomieszczaństwo małych miast, gdyż ciemnota i zacofane poglądy tej klasy są dlań pewną oporą w jego polityce. Inteligencja zawodowa tylko w drobnej cząstce uzyskała prawo udziału w wyborach w małych miastach (na zasadzie płacenia podatku mieszkaniowego), proletarjat — wcale nie ma tego prawa.

Dodajmy tu jeszcze jedną ważną uwagę: **wszelkie wybory są komedją bez wolności słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń, bez ograniczenia samowoli policyjnej i zapewnienia nietykalności osobistej obywateli. Jeżeli w krajach konstytucyjnych podczas wyborów dzieją się często nadużycia, to w Rosji, gdzie ludność pozbawiona jest najelementarniejszych praw, wybory będą jednym wielkim nadużyciem i szalbierstwem**

Tak tedy rząd liczy napewno, że w «dumie» ogromna większość «przedstawicieli narodu» będzie po jego stronie. A nieznaczna mniejszość przeciwrządowa, czując swą bezsilność, poda chętnie dłoń do zgody za bylejakie ustępstwa przedstawicielom rządu ... i samowładztwo będzie uratowane. Tak myśli rząd. Chociaż nie jest on pewny siebie, bo ostatecznie może też stać się inaczej. Może niezadowolenie z obecnego systemu ogarnęło już tak szerokie koła ludności, że pomimo wszelkich usiłowań policji, drobnomieszczaństwo i chłopstwo nie spełni pokładanych w nich nadziei? A może strach przed gwałtowną rewolucją będzie tak mocny, że nawet burżuazja zażąda daleko idących reform, byle się ustrzedz od tego przewrotu? Kto wie?

Ale rząd carski nie chce ustąpić! Dlatego też ułożył on taki «regulamin obrad» zgromadzenia «przedstawicieli narodu», aby uniemożliwić wszelkie wystąpienia przeciwrządowe. Rząd może usuwać niemiłe mu kwestje z pod obrad «dumy» za pomocą różnych sztuczek, może usunąć z łona tego zgromadzenia niemiłych mu członków, a wreszcie... wreszcie ten niby-sejm jest tak traktowany, jak zebranie niebezpiecznych i podejrzanych jednostek. Zgromadzenia jego mają być tajne (!), ogłaszać sprawozdania o jego obradach wolno tylko za specjalnym zezwoleniem (!), nie ulega też żadnej wątpliwości, że pomimo wszelkich zastrzeżeń w «dumie» tak samo niebezpiecznie będzie mówić swobodnie, jak i gdzieindziej w państwie rosyjskim. Od pałucu, gdzie będzie obradować «duma», do twierdzy Pietropawłowskiej niedaleko!

Była niegdyś (w r. 1876) w Turcji ogłoszona konstytucja, pod wielu względami postępowsza od «konstytucji» (z przeproszeniem!) p. Bułygina. Ale cóż, kiedy deputowani krótkotrwałego zgromadzenia prawodawczego w Konstantynopolu nigdy nie byli pewni, czy za zbyt śmiałe słowa, wypowiedziane w tym zgromadzeniu, nie zostaną cichaczem zaszyci do worka i utopieni w morzu (praktykowało się to w Turcji owemi czasy nieraz). Strach wielkooki pętał ich języki i na wszystkie wnioski rządu sułtańskiego mieli zawsze jedną odpowiedź: «jak chcesz, Panie!» Nikt tego «zgromadzenia prawodawczego» nawet w samej Turcji na serjo nie brał (nie było tam wtedy «narodowych demokratów»), i po krótkim trwaniu przeszło ono do historji, okryte szyderstwem i pośmiewiskiem.

Smutny też będzie koniec «zgromadzenia przedstawicieli narodu» w Petersburgu. Rewolucja ludowa już w niedalekim czasie zburzy «carski parlament», jak domek z kart, a wybrańcy «świętego przymierza» kapitału z policją carską zostaną rozpędzeni na cztery wiatry.

Ta próba zamydlenia oczu całemu światu i przedłużenia przez to istnienia samowładztwa będzie miała jeden dodatni skutek: pokaże nawet najciemniejszym, czym są w istocie różni «narodowi demokraci» i im podobni «przyjaciele ludu», którzy tak długo mówili o «obronie praw narodowych» i t. p. pięknych rzeczach, a obecnie mają tylko jedną troskę — zdobycie jaknajwiększej ilości miejsc w «dumie państwowej», by tam kosztem zdrady interesów ludowych uzyskać jakieś marne ustępstwa dla naszych klas posiadających.

Kto chce żebrać u stóp tronu carskiego, ten znajdzie w «dumie» wdzięczne pole do «pracy społecznej». My, bojownicy wolności, nie mamy z nią nic do czynienia! Będziemy zwalczać tych, co zechcą pomagać caratowi w odegrywaniu komedji, jako jego pachołków i wrogów ludu, a sami pójdziemy dalej drogą walki rewolucyjnej — aż do zwycięstwa.

Nasze stanowisko wobec wyborów do „dumy“.

W chwili, kiedy ten numer «Robotnika» dojdzie do rąk czytelników, w całym kraju naszym rozpocznie się już na dobre działalność przedwyborcza różnych partji. Każde z naszych stronnictw burżuazyjnych będzie się starało wprowadzić do «dumy» swoich ludzi. Będziemy świadkami, jak nasi narodowi demokraci będą ubiegać się z ugodowcami o miejsca w «carskim parlamencie», jak żydowska burżuazja będzie staczać walki wyborcze z polską i t. d. Usłyszymy całą powódź frazesów patrjotycznych, zobaczymy znanych szalbierzy i oszustów, przywdziewających maskę «obrońców interesów narodowych», — słowem będziemy świadkami wstrętnej komedji, którą burżuazja wyprawia zawsze i wszędzie, gdy trzeba osłonić walkę o czysto materjalne, poziome interesy płaszczykiem ideowości. Nasze klasy posiadające z radością powitały «łaskę» carską. Mają one nadzieję, że ich przedstawiciele w «dumie» potrafią wytargować od zachwianego rządu carskiego znaczne ustępstwa «narodowe» dla burżuazji i obywatelstwa ziemskiego w Polsce. Nie życzą one wcale, by rząd carski został obalony przez zwycięską rewolucję ludową, gdyż sama myśl o gwałtownym przewrocie napawa ich bezgraniczną trwogą. Demokratyczna konstytucja nie jest celem ich dążeń, gdyż boją się one własnego ludu i nienawidzą go z całej duszy.

Rosyjskie klasy posiadające są niby postępowsze i liberalniejsze od naszych, ale to jedynie dlatego, że tam w Rosji klasowy ruch robotniczy nie przybrał takich rozmiarów i nie zarysował się tak wyraziście, jak u nas. Liberałowie rosyjscy dotąd udają przyjaciół ludu, domagają się powszechnego i równego prawa wyborczego, są napozór wielkiemi demokratami, ale to wszystko tylko dlatego, że czują, iż bez mocnego ruchu ludowego są niczym, a przytym mają nadzieję, że ruch ten uda im się skierować w pożądanym dla nich kierunku (to jest, że lud naprzód wywalczy dla nich konstytucję, a potym ich będzie wybierał do zgromadzenia prawodawczego i t. d.) W gruncie rzeczy rosyjscy liberałowie tak samo, jak nasze stronnictwa burżuazyjne, wolą targować się z rządem o ustępstwa, niż walczyć ręka w rękę z ludem o zaprowadzenie demokratycznej republiki. To też i oni z radością powitali ogłoszenie ukazu o «dumie» i gotują się energicznie do wyborów, obiecując zresztą, że tam w zgromadzeniu «przedstawicieli narodowych» będą się domagali demokratycznej konstytucji, opartej na powszechnym i równym prawie wyborczym. Znaczna część postępowej inteligencji rosyjskiej rzeczywiście sprzyjającej interesom ludu pracującego (przynajmniej w tej chwili), także przyszła do przekonania, że brać udział w wyborach do «dumy» trzeba koniecznie i że żywioły postępowe właśnie muszą dołożyć wszelkich usiłowań, aby w jaknajwiększej ilości wejść do «dumy» i zrobić to zgromadzenie narzędziem walki z caratem. Uzasadniają oni to swoje stanowisko w sposób następujący:

«Duma bądź co bądź będzie posiadać ważne znaczenie i głos jej będzie miał pewną powagę w oczach całego świata, a także społeczeństwa rosyjskiego. Przeto byłoby rzeczą nierozważną usunąć się od wyborów i oddać dobrowolnie całą «dumę» w ręce najwsteczniejszych i najbardziej wrogich ludowi stronnictw. Byłoby to poprostu spełnieniem ukrytych życzeń rządu. W razie jeżeli w «dumie» będzie zasiadać znaczna ilość, a kto wie, może i większość posłów postępowych, zmieni ona szybko swój charakter i zmusi rząd do nadania jej praw rzeczywistego zgromadzenia prawodawczego. Wtedy już będzie otwarta droga do wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego. Należy też zwrócić uwagę, że wybory do dumy dadzą możność rozwinięcia w całym kraju szerszej, niż dotąd, agitacji w duchu demokratycznym i postępowym. Właśnie walka z rządem na gruncie dumy może stać się punktem wyjścia do dalszego rozwoju ruchu rewolucyjnego».

Tak mówią postępowcy i demokraci rosyjscy i dlatego postanowili wziąć udział w wyborach do dumy. Dowody ich oddziałały nawet na pewną część socjalnych demokratów rosyjskich, którzy nie tylko wyrzekają się myśli przeszkadzania wyborom, ale nawet sądzą, że należałoby «wywierać nacisk» na wyborców, a to w celu skłonienia ich

do wysłania do dumy «demokratycznych i postępowych» przedstawicieli.

W każdym razie należy się liczyć z faktem, że w całym państwie niemal wszyscy uprawnieni do głosowania wezmą udział w wyborach. Teraz zachodzi pytanie, jak my, robotnicy, a w szczególności robotnicy Polski i Litwy, mamy się zachować wobec tych wyborów. Oczywiście, nie mamy potrzeby suszyć głowę nad tym, czy mamy brać udział w wyborach, czy nie. Od tej troski uwolnił nas w zupełności rząd carski, pozbawiając klasę robotniczą udziału w głosowaniu. Jednak przez to kwestja naszego zachowania się wobec wyborów nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Zachowanie się to może być albo zupełnie obojętnym, albo przychylnym wobec pewnych partji, biorących udział w wyborach, a wrogim wobec innych, albo nareszcie zasadniczo wrogim względem wszystkich ludzi i stronnictw, które zechcą ubiegać się o miejsca w «dumie». W pierwszym wypadku wybory wcale nie wpłynęłyby na nasze postępowanie: zachowywalibyśmy się poprostu tak, jakby ich wcale nie było. W drugim — musielibyśmy brać pewien udział w agitacji wyborczej. Mogłoby to polegać np. na demonstracyjnym wyrażaniu sympatji klasy robotniczej kandydatom postępowym i demokratycznym (dajmy na to takim, którzy się zobowiążą przemawiać w dumie za zaprowadzeniem republiki demokratycznej) i na równoczesnym występowaniu przeciwko kandydatom reakcyjnym. Moglibyśmy też całą siłą naszych organizacji miejscowych odpierać zamachy rządu na wolność głosowania i ostro występować przeciwko wszelkim objawom gwałtu lub szalbierstwa w czasie wyborów. W ten sposób utrudnialibyśmy obranie na posła kandydata rządowego wbrew woli większości wyborców. Nareszcie, w razie, gdyby nasz stosunek był zasadniczo wrogi wobec wyborów wogóle, musielibyśmy: **1) demonstrować przeciwko samemu faktowi wyborów, 2) tamować akcje wyborczą wszelkiemi możliwemi sposobami i starać się niedopuścić do prawidłowego przebiegu wyborów; 3) traktować wszystkich kandydatów, jako też obranych już posłów, a także osoby i stronnictwa, biorące udział w wyborach, jako wrogów klasy robotniczej i 4) wybraną dumę zwalczać, jako część składową rządu carskiego.**

Jakiż więc ma być nasz stosunek do wyborów?

Przy tej sposobności zaznaczymy, że my w Polsce i i na Litwie, gdybyśmy chcieli popierać jakąś partję burżuazyjną «postępową i demokratyczną» bylibyśmy w niemałym kłopocie, gdyż . . . takich stronnictw ani na lekarstwo nie mamy.

Ale pomijamy tę drugorzędną kwestję! Musimy zbadać sprawę zasadniczą, czy wogóle w obecnej chwili dziejowej partja robotnicza może się wdawać w takie przedsięwzięcia, jak udział — choćby pośredni — w wyborach do «dumy państwowej». Na to może być jedna jedyna odpowiedź: nie! nigdy! Przedewszystkiem, co ma znaczyć owa nadzieja na większość «postępową i demokratyczną» w dumie? Lud roboczy nie ma prawa głosu, proletarjat inteligentny — również! Czyż mamy nasze rachuby opierać na «liberalizmie i demokratyzmie» burżujów i obywateli ziemskich? Jeżeli część socjalistów rosyjskich obiecuje tym panom, że «proletarjat podtrzyma ich w walce z caratem», to jest to smutny objaw niewiary we własne siły i nierozumienia istotnej natury klas posiadających. Dopóki proletarjat ma zbyt mało sił, aby zadać cios stanowczy samowładnemu rządowi, pomoc jego może się przydać liberałom chyba . . . . do zdobycia ustępstw dla siebie kosztem ludu. A gdy siła proletarjatu tak się wzmoże, że potrafi on złamać przemoc tyranji, opierającej się na sile bagnetów, wtenczas . . . nie będziemy mieli sposobności «popierać» liberałów, gdyż strach przed rewolucją robotniczą zrobi ich naszemi przeciwnikami i pchnie w objęcia rządu. Popierać możemy tylko tych, komu wierzymy. A proletarjat wierzyć może tylko samemu sobie.. Liberałowie obiecują, że w dumie będą walczyć o rzetelną, demokratyczną konstytucję. W ich ustach «walczyć» znaczy . . . gadać, gadać, gadać bez końca. Przegadali już blizko rok, pełny krwi i łez, obfity w tragedje i w czyny bohaterskie. Robotnik krwią własną zapisywał nowe karty dziejów, liberałowie . . . wciąż gadali. I dalej to samo robić będą! To nie są wcale ludzie walki i czynu!

Zresztą celem dążeń liberałów nie jest obalenie caratu, lecz podzielenie się władzą z rządem carskim. Mocny rząd monarchiczny, opierający się na silnej armji, jest potrzebny klasom posiadającym rosyjskim (jak i innym) jako mur ochronny przeciwko ruchowi robotniczemu. Im chodzi tylko o zyskanie kontroli nad tym rządem przez zaprowadzenie konstytucji. Walka między liberałami a caratem zakończy się ugodą, której koszta zapłaci lud! Aby tego uniknąć, lud musi zmierzać do obalenia caratu i doszczętnego zniszczenia monarchji.

Gotowość wejścia do dumy, ujawniona przez część «postępowców» rosyjskich jest charakterystyczną dla tych ludzi. Już u wstępu do tego zgromadzenia każdy poseł musi stanąć niejako pod pręgierzem, gdyż musi złożyć przysięgę na wierność «najjaśniejszemu panu cesarzowi i samowładcy wszechrosyjskiemu», musi więc kornie bić czołem przed tym samym zbroczonym krwią ludzką bałwanem, którego niby liberałowie chcą obalić! Ludzie, którzy mają tak giętkie karki i sumienia, że zgóry gotowi są uroczyście ślubować wierność tyranji, nie mogą nigdy przenigdy stać się bojownikami wolności!

Do czego ma służyć duma? Ma ona dwojaki cel: popierwsze, ma być płaszczykiem, okrywającym zbrodnie caratu i środkiem oszukiwania ludu i opinji publicznej; po-drugie, ma być niejako targowiskiem, na którym carat za cenę ladajakich ustępstw chce kupić wierność i przyjaźń klas posiadających. Oba te cele są zupełnie widoczne.

Niezadowolonym duma ma wskazywać, że carat gotów jest wkroczyć na drogę ustępstw i reform, że więc bez walki na ostre można «coś» zyskać! Ma ona łudzić świat cały pozorami liberalizmu, gdy tymczasem kaci carscy będą dalej wyprawiali orgje gwałtów nad rewolucjonistami i nad ludem roboczym. Oprócz tego «duma» jest chytrą spekulacją na wywołanie w ludzie pewnego nastroju, który już począł znikać. Aż dotąd jeszcze szerokie masy ludności w państwie rosyjskim przez długie lata wciąż czekały nowych reform ze strony cara. Chłopi łudzili się, że car, gdy się dowie prawdy o ich nędznym położeniu, ukróci zdzierstwa czynowników, zmniejszy podatki i każe im nadać nowe działy ziemi. Znaczna część robotników też żywiła złudne nadzieje co do możliwości poprawienia ich bytu przez cara. Na tym była osnuta cała polityka znanego szpicla Zubatowa. Ale ten nastrój naiwnej wiary i ufnego oczekiwania dziś już znikł prawie zupełnie. Chłopi przez długie lata napróżno oczekiwali na «łaski» cara: — ich wymarzony ojciec zawsze zamiast chleba reform dawał im kamień w postaci nowych ciężarów, ograniczenia ich praw i t. d. Naiwna wiara znacznej części proletarjatu rosyjskiego w cara-ojca ostatecznie rozwiała się z dymem salw karabinowych 22 stycznia! Teraz więc car i jego doradcy liczą na to, że lud będzie czekał reform i łask ze strony «dumy». A ten, kto czeka, ufa w łaski «z góry» i nie umie sam dochodzić swych praw, ten jest dobrą podporą caratu. Długoletnia niewola wyrobiła zarówno w rosyjskim jak i w naszym społeczeństwie mocną skłonność do gnuśnego oczekiwania na zmiany, które mają skądś «przyjść»!

I ten nastrój, bierny i apatyczny nie był obcy znacznej części ludu roboczego. Dziś już nawet ludzie najgłupsi i najciemniejsi poznali, że z kancelarji petersburskich nic dobrego się nie doczekamy. Teraz «duma» ma się stać tym niebem, z którego naiwni poddani cara będą oczekiwali manny reform — rozumie się, napróżno! Najłatwiej pójdzie to oszukiwanie ludzi, jeżeli do «dumy» wejdzie pewna ilość dobrodusznych a ograniczonych liberałów i postępowców. Jeżeliby tam zasiadali sami tylko reakcjoniści, każdyby wiedział, że w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło. Lecz liberałowie sami pomogą rządowi łudzić lud próżnemi nadziejami. Będą oni domagali się najróżnorodniejszych reform, a rząd o ile będzie miał choć trochę sprytu będzie się na wszystko godził «w zasadzie». Każda reforma będzie rozpatrywana, przerabiana, poprawiana, uzupełniana przez różne «wydziały» i «komisje» po 100 razy, będzie w ciągu lat całych wędrowała z «dumy» do rady państwa i z powrotem, aż w końcu, jak to mówią «góra urodzi mysz», to jest z wielkiej reformy zrobi się coś śmiesznie małego. A tymczasem ludność będzie oczekiwała niewiedzieć jakich wspaniałych owoców pracy «przedstawicieli narodu». Rząd przez to zyska na czasie i, łudząc lud obietnicami reform, jednocześnie wzmocni swą pozycję i przywróci równowagę, zachwianą przez wojnę i ruch rewolucyjny. Takie perspektywy na przyszłość mamy przed sobą, jeżeli rządowi uda się za pomocą «dumy» zamydlić oczy szerokim kołom ludności. Mamy nadzieję, że mu to się nie uda! Zbyt mocnym jest już nasz ruch i zbyt nieznośne położenie ludu w państwie rosyjskim, aby jakieś głupie obiecanki mogły obecne wrzenie rewolucyjne uciszyć. Ale w każdym razie ten, kto chce wstąpić do «dumy», wiedząc przecie, iż to zgromadzenie jest tylko radą przyboczną cara «z głosem doradczym», ten staje się — wszystko jedno, czy przez podłość, czy przez głupotę — dobrowolnym sługą Mikołaja Krwawego i jego przybocznego kata Trepowa, gdyż dopomaga im do oszukania ludu! Jedna jest droga do zdobycia wolności — gwałtowna rewolucja! Kto wskazuje ludowi inne drogi (a tak czynią ci, którzy pokładają nadzieje w «dumie»), ten oszukuje go!

Rząd chce stworzyć pozory, że ustrój państwowy Rosji zmienia się na lepsze, że jest on obecnie mniej wsteczny i tyrański, niż był dotąd, a nawet zbliża się do ustroju konstytucyjnego. My przecież z łatwością dostrzegamy pod cienką powłoką form niby parlamentarnych ohydne oblicze naszego kata — despotycznego caratu. Naszym zadaniem jest zedrzeć z oblicza tego potwora maskę obłudnych reform, pokazać ludowi, że w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło, że cała reforma carska jest komedją!

Nietrudno zgadnąć, co się będzie odbywało za kulisami «carskiego parlamentu», jeżeli go ruch rewolucyjny szybko z powierzchni ziemi nie zmiecie. Będzie on widownią wstrętnej szacherki przedstawicieli klas posiadających z caratem. Panowie ci będą wspólnie z rządem układali plany reform, obliczonych na oszukanie ludu i wzmocnienie stanowiska burżuazji. Pod osłoną niby-sejmu i niby-konstytucji samowładztwo będzie dalej wysysać i gnębić lud tak samo, jak dotąd. Tymczasem w dumie będą się odbywały potworne nadużycia. Rząd carski chce zdemoralizować posłów, dając im możność robić złote interesy przez nadużywanie swego stanowiska dla różnych spekulacji. Duma będzie się zajmowała między innemi zatwierdzaniem nowych towarzystw przemysłowych. Jakież wdzięczne pole do szwindlów! Jeżeli we francuskim parlamencie, działającym jawnie i publicznie, i wybranym na mocy powszechnego i równego głosowania, działy się takie nadużycia, jak np. owa słynna sprawa panamska, kiedy to giełdziarze i deputowani w braterskiej zgodzie rozdrapali kilkaset miljonów grosza publicznego, to cóż dopiero będzie dziać w w dumie?! Postawić takie pytanie, znaczy na nie odpowiedzieć. Z pewnością i nasi «obrońcy interesów narodowych» potrafią przy tym ogniu upiec niejedną pieczeń dla siebie. Dla takich panów Kronenbergów, hr. Zamojskich i t. d. «obrona sprawy narodowej» będzie ładną sposobnością do zaokrąglenia majątku. Rząd carski pozwoli deputowanym w dumie robić ładne interesa, byleby mu nie robili przykrości. «Duma» stanie się wielkim domem rozpusty politycznej!

I my mielibyśmy zachowywać się przychylnie wobec tej komedji? Nie, **każdy, kto do dumy wchodzi, jest naszym wrogiem.** Każdy, kto pomaga rządowi do oszukiwania ludu, kto zgadza się bić czołem przed skrwawionym tronem carskim, kto prowadzi poufne układy z takiemi katami, jak Trepow, czy też z takiemi pijawkami, jak Witte — jest w naszych oczach przez to samo członkiem tej zgrai, która nas obdziera i morduje.

Będziemy więc walczyli przeciwko komedji wyborów. Pokażemy, że posłowie do dumy mogą być obrani tylko pod osłoną bagnetów carskich, że wyzuty z praw lud głośno burzy się i protestuje przeciw nikczemnej komedji. Dowiedziemy, że «duma» nie wprowadzi spokoju do naszego kraju, jak go nie potrafił wprowadzić despotyzm i ucisk satrapów wojskowych. **Komedje wyborów w naszym kraju musi przerwać potężny głos protestu ludu pracującego.** Inne stanowisko byłoby zdradą z naszej strony!

Niech tam kto chce mówi o szkodliwości oddawania «dumy» w ręce żywiołów wstecznych. Dla nas w tym niema szkody! I owszem! Niech wszystkie strupieszałe żywioły zbiorą się w tym zgromadzeniu, któremu niedługo sądzono stać się wielką trupiarnią polityczną.

Zresztą, choć nieobecni w «dumie», będziemy jednak wywierali na nią wpływ, gdyż wzrost i coraz mocniejsze przejawianie się ruchu naszego nie pozwoli członkom tego zgromadzenia zapomnieć, że proletarjat nasz żyje, walczy, uderza całą siłą w twierdzę caratu, i biada temu, kto jego ruch potężny zechce dalej tamować przemocą! Na zgromadzeniach «dumy» groźne widmo, powstającego do walki ludu, będzie stać przed oczami struchlałych przedstawicieli, choćby drzwi do sali obrad były na dziesięć zamków zamknięte!

Tylko dalej walczmy, uświadamiajmy naszych braci, piętnujmy nikczemną komedję «dumy» szerzmy nasze hasła polityczne! **Szerzmy idee republiki ludowej, usamodzielnienia Polski, zwołania do Warszawy zgromadzenia ustawodawczego (konstytuanty), obranego na mocy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania**, które to zgromadzenie ustanowi konstytucję dla Królestwa Polskiego i w porozumieniu z takimże sejmem ludowym w Petersburgu określi nasz stosunek do Rosji.

Z tymi hasłami poruszyć musimy cały lud roboczy w naszym kraju do zgodnego protestu przeciw «dumie» i wyborom. To jest jedyna możliwa z naszej strony «akcja wyborcza».

KRONIKA KRAJOWA.

STAN WOJENNY. Ogłoszenie oszukańczego manifestu carskiego o „dumie państwowej“ spotkaliśmy w całym kraju masowemi strejkami i demonstracjami. Przytym w Warszawie dokonaliśmy pierwszej udatnej próby zatamowania ruchu kolejowego, coprawda tylko na kolejach nadwiślańskich. Ten fakt tak przeraził rząd carski, że natychmiast zaprowadzono w Warszawie wraz z całym powiatem stan wojenny. Znamienna to rzecz, że rząd właśnie w tej chwili, gdy daje klasom posiadającym bądź co bądź pewne ustępstwa

(w postaci „dumy“, względnej wolności prasy, pozwolenia na zjazdy liberalne i t. d.), uważa za potrzebne nakładać na proletarjat nowe więzy. Nowy satrapa warszawski, czasowy generał-gubernator wojenny Olchowskij jest bardzo energicznym. Codzień wymyśla on nowe środki walki z rewolucją: dziś każe rewidować bogu ducha winną publiczność w ogrodzie Saskim, jutro zakazuje uczniom wstępu do mleczarni (pod karą do 3000 rb.), pojutrze znowu ogłasza zakaz strejkowania przeciw piekarzom, rzeźnikom, robotnikom gazowym, tramwajowym i t. d. Wszystko to razem wzięte, naturalnie, bardzo się przyczyni do stłumienia ruchu robotniczego! Obok tych humorystycznych wybryków głupowatego generała rząd stosuje metodę postrachu. Od czasu zaprowadzenia stanu wojennego wykonano już cały szereg egzekucji (zob. o tym poniżej); w dzielnicach robotniczych siepacze carscy srożą się z całą brutalnością, dokonywując masowych aresztowań, bijąc bez litości spokojnych przechodniów, a szczególniej znęcając się w bezlitośny sposób nad uwięzionemi. Aresztowanym starają się za wszelką cenę wytoczyć sprawę o zabójstwa polityczne, choćby ani cienia dowodów nie było. Wojsko i policja używają ile się tylko da. Kradną, rozbijają, rabują przechodniów; były też wypadki zgwałcenia kobiet przez patrole. Wymuszanie łapówek od wystraszonych burżujów jest też na porządku dziennym. Najrozmaitsze męty społeczne dopomagają rządowi w jego robocie. Złodzieje i sutenerowie w wielu miejscach odegrywają rolę dobrowolnych szpiclów i w braterskim sojuszu z policją ścigają socjalistów. A pisma burżuazyjne cieszą się z „panowania ładu i porządku“. Naturalnie, „panowanie“ to jest przelotnym tylko. Pozorna cisza wśród ludu roboczego trwa tylko dlatego, że niema powodów do masowych wystąpień. Teraz zbieramy siły, skupiamy swe szeregi, wkrótce wszyscy zobaczą, że lud czuwa, gdy potężny głos protestu przerwie komedję wyborów do „dumy“.

Stan wojenny w Łodzi trwa w dalszym ciągu. Lecz tam nasi towarzysze już się zupełnie z nim nie liczą. Ruch strejkowy prowadzi się żywo i energicznie pomimo wszelkich zakazów. Radość pijawek łódzkich, że będą już mogły bezgranicznie wysysać robotników, nie spotykając żadnego oporu, znikła.

Zaprowadzono też stan wojenny w Białymstoku. Jak wiadomo niemal w przededniu ogłoszenia „dumy“ wojska carskie wyprawiały tam nieludzką rzeź, mordując bezbronną ludność żydowską. Aby zupełnie skrępować proletarjat białostocki, by nie mógł tym ohydnym mordom przeciwdziałać i aby pozbawić do reszty ludność żydowską osłony prawa, zaprowadzono w całym powiecie białostockim stan wojenny. Czasowy gen.-gubernator wojenny białostocki postanowił wyzyskać swe wyjątkowe pełnomocnictwa dla położenia końca strejkom i wydał rozkaz zakazujący strejkowania wogóle pod karą do 3 mies. więzienia lub 3000 rb. kary!! Oto jaka jest „polityka społeczna“ caratu wobec ludu pracującego. Pod osłoną stanu wojennego satrapa carski jednym pociągnięciem pióra wprowadza faktyczną pańszczyznę, pracę przymusową pod nahajką! Naturalnie, temu podobne rozporządzenia mogą przyczynić się tylko do zrewolucjonizowania nawet zupełnie biernych i spokojnych dotąd robotników. Zdaje się, że rząd zamierza rozciągnąć „stan wojenny“ na całe niemal państwo, a przynajmniej na wszystkie ośrodki przemysłowe. Niedługo w całym państwie rosyjskim trzeba będzie koło każdej fabryki i warsztatu postawić patrol wojskowy i policyjny, aby car mógł spać spokojnie! Wściekłe wysiłki caratu pokazują tylko, że czuje on, iż jego położenie jest wręcz rozpaczliwym.

SĄD WOJENNY nad towarzyszami, którzy zostali aresztowani za nieudatną próbę odbicia tow. Stefana Okrzei, był zwyczajną komedją, jak zwykle sądy wojenne w sprawach politycznych. Główną podstawę całego oskarżenia stanowiły zeznania Kozery, jednego z oskarżonych, który z podłego tchórzostwa stał się zdrajcą i donosił żandarmom podczas śledztwa o wszystkim, co wiedział, dodając przytym różne zmyślone fakty, aby swych byłych towarzyszów jeszcze gorzej pogrążyć. Na sądzie łotr ten zachowywał się w równie niecny sposób, składając jaknajszkodliwsze dla swych współoskarżonych zeznania. Nie wahał się on nawet zadenuncjować świadków, zeznających na korzyść jednego z oskarżonych, o należenie do partji!! (Świadków tych aresztowano natychmiast). Na mocy zeznań tego nikczemnika i innych szpiclów skazano towarzyszów Michalskiego i Prochanowicza na 8 lat katorgi, Nadolnego i Filipowicza na 6 lat, Weremowicza na 4. Zdrajca Kozera otrzymał też 4 lata katorgi, lecz sąd postanowił prosić o złagodzenie jego kary, którą też gen.-gubernator Skałon zmniejszył do półtora roku rot aresztanckich I tej kary jednak ten nikczemnik napewno nie odsiedzi, lecz już niedługo wyjdzie z murów więziennych, jako szpicel. Ostrzegamy przed nim wszystkich uczciwych ludzi!

Dodać należy, że pozostali oskarżeni zachowywali się na sądzie nadzwyczaj dzielnie i śmiało głosili swe przekonania rewolucyjne. Cześć im za to! Niedługą będzie ich niewola, gdyż zwycięska rewolucja ludowa już niedługo skruszy kajdany wszystkich naszych bojowników, więzionych przez zbirów carskich.

ARESZTOWANIA I RADOŚĆ NARODOWYCH DEMOKRATÓW. W przeddzień naszego strejku powszechnego z powodu „konstytucji“ carskiej w Warszawie na ul. Mokotowskiej aresztowano zgromadzenie, liczące 27 osób. Naturalnie, plotkarstwo burżujskiej Warszawy zrobiło z tej niewinnej i drobnej „wsypy“ coś strasznie potwornego. Mówiono o wzięciu 300 osób i „rozbiciu całej P. P. S.“ Różne kumoszki wykryły nawet, że wzięto właśnie „sam komitet, który przygotowywał rewolucję“. Pogłoskom tym w naiwności swej uwierzyli nasi narodowi demokraci, i to ich wprawiło w taką szaloną radość, że stali się zupełnie niezdolnemi do ukrywania swej łączności duchowej ze szpiclami carskiemi. Ich centralny organ „Słowo Polskie“ w korespondencji z Warszawy ogłosił światu, że wzięta została centralna organizacja P. P. S. z kasą partyjną w ilości 20 tys. rubli, dzięki czemu partja nasza, zdaniem gadzinowca wszechpolskiego, upaść musi, gdyż cała jej siła opiera się na nożowcach i złodziejach pobytowych, wynajmowanych za 3 rb. dziennie! Tak pisze organ „narodowy“ o rewolucjonistach! Żaden „Warszawskij Dniewnik“, żadna inna szmata gadzinowa tak jawnie i bezwstydnie się nie cieszy z aresztowań, jak organ wszechpolski. Niedługo doczekamy się tego, że z powodu każdej egzekucji będziemy czytali w „Słowie Polskim“ entuzjastyczny artykuł na cześć katów, którzy uwolnili świat od jakiegoś „wroga ojczyzny“. Naturalnie, radość wszechpolaków o ile jest podła, o tyleż jest głupia i bezzasadna, i ich nadzieja, że ruch socjalistyczny skutkiem aresztowań podupaść może, świadczy tylko o zupełnym niezrozumieniu położenia obecnego i sił ruchu naszego.

EGZEKUCJE. Od czasu stracenia tow. Okrzei w Warszawie miały miejsce 3 nowe egzekucje. Straceni zostali dwaj młodzi robotnicy żydowscy Dawid Chil Krauze i Abraham Chmielnicki za napady zbrojne na policjanta i żołnierza (żaden z nich nikogo nie zabił) oraz Marcin Kasprzak, wsławiony bohaterskim oporem zbrojnym w drukarni s. d. w maju roku ubiegłego. Stracenie Kasprzaka miało charakter nieludzkiego bezprawia. Wyrok na niego nie stał się jeszcze prawomocnym, lecz Skałon wstrzymał podaną do głównego wojennego sądu skargę kasacyjną i polecił wyrok czym prędzej wykonać. Wbrew wszelkim prawom ludzkości, przestrzeganym zazwyczaj nawet przez siepaczy carskich, nie dopuścił on do skazanego żony i syna! Dodać należy, że Kasprzak był poddanym pruskim, co dało możność socjalistom niemieckim zażądać od kanclerza państwa niemieckiego wmięszania się w tę sprawę. Niestety ta pomoc przyszła już za późno. Nad śmiercią Kasprzaka musimy ubolewać tym bardziej, że pozbawiła nas ona możności naprawienia wyrządzonej mu niesłusznie krzywdy. Mianowicie Kasprzak w r. 1892, będąc członkiem partji „Proletarjat“ był niesłusznie podejrzany przez swych towarzyszy o stosunki z policją, i to bezpodstawne oskarżenie zostało potym już po utworzeniu się P. P. S. powtórzone w naszej prasie partyjnej. Sprawa ta nie mogła być aż do ostatnich czasów należycie wyświetlona, gdyż jednostki, które to oskarżenie przeciw K. podniosły, znikły już oddawna z powierzchni naszego życia partyjnego. Oczywiście bohaterski czyn Kasprzaka zupełnie usunął nawet cień podobnego podejrzenia, a w dodatku osobna komisja, mianowana przez C. K. R. orzekła, że wszelkie dawne zarzuty przeciw Kasprzakowi są bezpodstawne.

Dziś już nic nie zdoła zaćmić tej sławy, która będzie otaczać imię Kasprzaka jako jednego z męczenników walki o wolność.

BEZECEŃSTWA KAPITALISTÓW w walce z ruchem robotniczym przebierają wszelką miarę. Nie dość na tym, że strejkujących masowo wydalają, że zamykają na całe tygodnie fabryki, aby głodem zmusić robotników do pokory, ale coraz częściej stosują denuncjację, jako środek walki z ruchem strejkowym. Rządca fabryki Lilpopa, Jankowski wydał w ręce policji spis delegatów robotniczych, za co go też spotkała kula w łeb. Zarząd fabryki Żyrardowskiej przyobiecał nagrodę pieniężną tym judaszom, którzy wskażą sprawców strejku w jednym z oddziałów fabryki. Briggs w Markach wydał siepaczom kilkunastu ludzi, podejrzanych o agitację. Niedawno zabity Kunicer miał na sumieniu cały szereg tego rodzaju bezecnych czynów. W Zagłębiu Dąbrowskim ten sposób „walki z przewrotem“ mocno wszedł we zwyczaj panów dyrektorów i rządców fabryk i kopalń. Niektórzy kamienicznicy warszawscy też denuncjują przed policją lokatorów, walczących o zniżkę komornego. Podnosimy te fakty dla ostrzeżenia tych panów, którzy walczą takiemi środkami, że karząca dłoń ludu potrafi ich dosięgnąć. Jesteśmy przeciwnikami teroru ekonomicznego, ale nie możemy pozwalać na bezkarne denuncjowanie. Kto korzysta z usług policji carskiej w walce ekonomicznej przeciwko robotnikom, ten sam siebie wyjmuje z pod wszelkich praw ludzkich.

KUNITZER. D. 30 z m. padł z ręki robotniczej fabrykant Kunitzer, znany z budowania cerkwi i wysyłania na robotników wojska. Z tego powodu nasz Łódzki Komitet Rob. rozpowszechnił odezwę p. t. „Nekrolog wyzyskiwacza“ z której przytaczamy wyjątek: „W walce o polepszenie bytu klasa robotnicza przeciwstawia siłom ekonomicznym kapitału siłę ekonomiczną pracy; ale gdy fabrykant ucieka się do przemocy rządu, gdy wzywa bagnetów żołdackich i więzień policyjnych, — gdy do walki pokojowej wprowadza przemoc carską — staje się on zbrodniarzem politycznym względem spraw wolności ludu, i wtedy przemoc, gdy jest możność, powinna się odpierać przemocą, a zbrodniarza powinna spotkać zasłużona kara.“